

Zastanawiałeś się kiedyś, co Pan Jezus robi w niebie?

Kiedy wstępował do nieba powiedział:

*„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, **przyjdę powtórnie** i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę. Odezwał się do Niego Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?*

Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. (J 14, 1-7)

Słowa, które Pan Jezus powiedział do świętej siostry Faustyny nasuwają pewną myśl:

„Wiedz o tym, że jesteś obecnie na scenie, gdzie ci się przypatruje ziemia i niebo całe. Walcz jako rycerz, abym cię mógł nagradzać; nie lękaj się zbyt, bo nie jesteś sama”. (Dz. 1760)

Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, co się dzieje w niebie?

W niebie może funkcjonować coś w rodzaju Sztabu Zarządzania Kryzysowego albo Ostrego Dyżuru. Może są tam miliardy monitorów, a każdy wyświetla film z życia danego człowieka. Pan Bóg, Pan Jezus i wszyscy mieszkańcy nieba oglądają te filmy i w razie, gdy ktoś wzywa pomocy, tę pomoc się wysyła. To może być pomoc, któregoś świętego, wysłanie grupy aniołów, czy też bezpośrednia pomoc od Pana Boga.

Kiedy Pan Bóg widzi, że ktoś jest w ciężkiej sytuacji i ogarniają go wątpliwości, zaczyna nie wierzyć w siebie, walczy o tego kogoś bez ustanku, bo każdy człowiek jest dla niego bardzo ważny.

Może to wygląda, jak sytuacja na sali operacyjnej, gdzie operowany jest pacjent z poważnymi obrażeniami. Pan Jezus przeprowadza tę operację, jako główny kardio psycholog – lekarz od duszy. Może się zdarzyć, że krzyknie w pewnym momencie, gdy sytuacja robi się krytyczna: Szybko, tracimy go!

W zależności od sytuacji udziela niezbędnej pomocy. Jaka w niebie jest radość, gdy człowieka uda się uratować. Ale czasem to sam człowiek odmawia pomocy, odwraca się od Boga nawet wtedy, gdy Bóg wyciąga do niego rękę. Wtedy w niebie panuje wielki smutek. Ktoś odwrócił się od Boga na zawsze.

Taka intensywna walka o każdego człowieka będzie trwać do ponownego przyjścia Pana Jezusa. A On przyjdzie na pewno. Sam to zapowiedział.

Pan Bóg ma też swoich ludzi na Ziemi, którzy dla Niego pracują. Każdy jest powołany do tej pracy, jednak niewielu chce ją podjąć. Większość boi się trudu i poświęcenia pewnych rzeczy. Jednak zaręczam – warto! Sama praca jest przyjemnością, a emerytura czeka w niebie i to u boku Jezusa. Czy to nie jest wspaniała perspektywa?